Nakład drugi po konfiskacie.

Należytość poczt. opłacona gotówką. Kraków — Lwów — Poznań — Warszawa — Łódź Cena egz. 20 groszy

Nr. 45. Śląsk — Częstochowa — Piotrków — Wilno 10 listopada 1935 r. Rok VII

HASŁO PODWAWELSKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

PRENUMERATA: miesięcznie 1·00 zł. kwartalnie 3·00 zł. — półrocznie 6·00 zł. rocznie 12·— zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Stolarska 6, tel. 110-18.
KONTO CZEKOWE P. K. O. NR. 409-580.

Dziura w programie gospodarczym

Z wielką uwagą cała Polska wsłuchuje się w program ministra Kwiatkowskiego. Cała Polska wie, że chodzi tu nie o puste słowa, lecz o znalezienie drogi wyjścia z obecnej tragicznej sytuacji. To też wszystkie kierunki polityczne zajmują stanowisko wobec nowego programu gospodarczego. Jedne z nich, jak pepesowcy, uparci w swoim doktrynerstwie i w swoich frazesach, krzyczą z patosem: nie tędy droga! Ale nie mówią — którędy. Prasa innych kierunków, jak np. poważny skądinąd **„Goniec Warszawski"** domaga się „zniżki cen" kartelowych, nie łączy jednak tego swojego słusznego zresztą żądania z całokształtem spraw gospodarczych. Naszem zdaniem, stosunek krytyków powinien być rzeczowy i wyczerpujący. Powtarzamy raz jeszcze: tu nie chodzi o igraszki lub rozgrywki partyjne, tu chodzi o życie.

Czem jest w gruncie rzeczy program gospodarczy wicepremjera Kwiatkowskiego? Jest to nic innego, jak uporządkowanie stanu istniejącego, jak usunięcie nadużyć, jak wprowadzenie do tego, co jest, zasad normalnej buchalterji. Zrównoważyć budżet, obciąć zbyt duże wydatki na biurokrację, obniżyć „koszty własne" gospodarki państwowej, obniżyć zbyt duże taryfy kolejowe i inne usługi państwa toć to przecież nic innego, jak wprowadzenie jakiego takiego porządku do gospodarstwa zdawna już istniejącego. Nie zaprzeczamy, że jest to dość dużo. Przecież znamy takie wypadki z dotychczasowego systemu, że kiedy pewien delegat rządu zbyt uczciwie i fachowo rozdzielał premje wywozowe na eksport odzieży, to postarano się — oczywiście ze strony żydowskich kapitalistycznych łajdaków — ażeby tego urzędnika unieszkodliwiono: przeniesiono go w krótkim czasie do centrali warszawskiej. Wiemy, że t. zw. „Polski Fiat" jest to całkowicie fabrykat włoski, fabrykat zresztą daleki od doskonałości, jednym słowem oszustwo, zmierzające do tego, ażeby nigdy Polska własnych samochodów nie fabrykowała. Oto próbki pierwsze z brzegu gospodarki żyda Rajchmana.

Jesteśmy zdania, że wyjście z kryzysu w Polsce jest absolutnie wykluczone, jeżeli władza publiczna nie weźmie się radykalnie

do zmiany struktury, czyli wewnętrznej budowy wielkokapitalistycznych żydowskich i zagranicznych przedsiębiorstw.

Na wszelkie uwagi, ażeby ceny kartelowe obniżyć, rekiny wielkokapitalistyczne biadają, że i tak nie dają zysków, nie wypłacają dywidendy. W tem właśnie sęk! Nie dają zysków jawnych, ale mają zyski ukryte. Czy to będzie kapitał obligacyjny, czy zwykła pożyczka na 10 lub 12%, czyli na procent zagranicą niebywały, czy to będzie sztuczna organizacja sprzedaży, czy duża cena za nabytą maszynę, czy też niska za wywieziony zagranicę towar — wszystko to są objawy tych samych zysków ukrytych, właśnie najszkodliwszych dla państwa. Z zyskiem jawnym zawsze można sobie poradzić. Dywidendę można opodatkować. Zresztą, skoro już mamy narazie system kapitalistyczny, to sama logika wskazuje, że umiarkowanej dywidendy zwalczać nie należy. Co z tego, że jeżeli elektrownia w Zagłębiu Dąbrowskiem nie wykazuje zysków, jeżeli wypłaca Anglikom kolosalny procent od pożyczki, gdyż wynoszący 10 czy 12 w stosunku rocznym? Taki procent w normalnych, przyzwoitych stosunkach zagranicą jest nie do pomyślenia. Skoro więc elektrownia daje całkowitą pewność wierzycielowi, to oczywistem jest że ma prawo żądać zmniejszenia procentów do normy stosowanej „pomiędzy dżentelmenami" w Anglji, a nawet wobec wielkich wpłat poprzedniech, wobec powiększenia wartości pieniądza, żądać paroletniego moratorjum na procenty. Dopóki rząd nie weźmie się do struktury dzisiejszych jaskiń wyzysku, dopóki nie zamieni ich w przyzwoicie zarobkujące przedsiębiorstwa, dopóty wszelkie nawoływania o obniżenie cen będą głosem wołającego na puszczy. Panowie kapitaliści w rodzaju żyrardowskich Boussac'ów, naturalnie podniosą gwałt, że dzieje im się krzywda, że Polska jednostronnie zrywa umowę. Niech nie zawracają głowy, niech pamiętają, że Rosja Sowiecka „zerwała umowy" z kapitalistami w sposób o wiele więcej dokładny. Kapitaliści z pocałowaniem ręki przyjęliby dzisiaj 10 proc. swoich pieniędzy, gdyby im Rosja chciała dać. Ale kapitaliści zagraniczni już nawet nie proszą o zwrot pieniędzy, błagają tylko na kolanach Rosję Sowiecką, ażeby była łaskawa zawrzeć z nimi przymierze wojskowe, przeciwko imperjalizmowi niemieckiemu. Koledzy pana Boussac'a powinni o tych rzeczach pamiętać. Dla ministrów zaś gospodarczych w naszym rządzie płynie stąd jedna nauka: być silnym i konsekwentnym, gdyż tylko wtedy zwycięstwo jest pewne. A siła i konsekwencja systemu ekonomicznego polskiego polega na tem, ażeby Polska - proletarjusz nareszcie stała się równorzędnym partnerem państw i narodów obcych. Dlatego też cała Polska, ta, która stoi na gruncie ewolucyjnym, woła: **program ekonomiczny wicepremjera Kwiatkowskiego winien być uzupełniony przez reorganizację, reorganizację śmiałą, żydowsko - zagranicznych wielkokapitalistycznych przedsiębiorstw.**

Obłąkana radość prasy żydowskiej

spowodu zasądzenia redaktora „Hasła Podwawelskiego"

Przed kilku dniami cała prasa brukowo - żydowska zanuciła opentańczą pieśń radości spowodu skazania wydawcy i redaktora odpowiedzialnego **„Hasła Podwawelskiego"** przez Sąd Grodzki w Łodzi.

Koncert rozpoczął s o l o dostojny „I. K. C." (popularnie przezwany ICK-iem) donosząc swym niewybrednym czytelnikom m. in. co następuje:

„Sąd Grodzki rozpoznawał we wtorek sprawę red. odpow. „Hasła Podwawelskiego" Kowalskiego, którego sprowadzono do Łodzi pod eskortą policji. Kowalski oskarżony został o zamieszczenie w „Haśle", które było kolportowane w Łodzi, artykułów antyżydowskich. W wyniku rozprawy sąd skazał Kowalskiego na 3 miesiące aresztu i 100 zł grzywny. Po rozprawie Kowalskiego zwolniono za kaucją.

Drugi z rzędu zain-t h o n o w a ł hymn „„zwycięstwa" **„Nowy Dziennik"** dodając do słów „I. K. C." głębokie westchnienie: **„sprawiedliwości stało się zadość!"**

Koszerny zaś **„Nasz Przegląd"** donosił z wielką powagą:

Do Łodzi sprowadzono pod eskortą redaktora „Hasła Podwawelskiego" Kowalskiego z Krakowa, któremu urząd prokuratorski wytoczył sprawę karną za podburzanie jednej części ludności przeciw drugiej.

Sąd Grodzki w Łodzi, po rozpatrzeniu sprawy, skazał red. Kowalskiego na 3 miesiące aresztu oraz na 400 zł grzywny.

Głosy innych pomniejszych szmatek żydowskich pomijamy.

Zestawmy teraz te relacje: „I. K. C." stwierdza niedwuznacznie, że sprawa toczyła się o artykuły antyrządowe, oraz, że p. red. Kowalski skazany został na 100 zł grzywny. „Nasz Przegląd" natomiast — także „dobrze poinformowany" — pisze o sprawie karnej „za podburzanie jednej części ludności przeciw drugiej", grzywnę zaś podwyższa od siebie do 400 zł.

Słowem: informacje... dość ścisłe!

A jak to było w rzeczywistości?

Sprawę tę omówimy jeszcze obszernie, dziś zaś ograniczymy się do stwierdzenia suchych faktów:

W dniu 28 października b. r. zjawił się w redakcji „Hasła Podawelskiego" posterunkowy P. P., który oświadczył p, red. Kowalskiemu, że ma polecenie „dostarczyć" go sądowi grodzkiemu w Łodzi.

W jakim celu o tem posterunkowy, oczywiście nie wiedział.

„Żydzi to kłamcy i pijawki krwiożercze. Żaden naród chciwszy i mściwszy nie żył dotąd pod słońcem, niż ten, który uważa siebie za naród wybrany". M. LUTER

Gdy red. Kowalski stawił się wraz z eskortującym go policjantem w Sądzie Grodzkim w Łodzi — oświadczono mu, że ma się odbyć rozprawa o artykuł zamieszczony w nrze 41 z ubiegłego roku p. t. „**Żydowskie woj sko w Polsce organizuje się dalej**".

Zapytany co ma na swoją obronę p. Kowalski odpowiedział, że primo: artykuł ten przeszedł przez cenzurę w Krakowie, secundo: nie był na roz prawę przygotowany, bo nie otrzymał żadnego uprzedniego wezwania, lecz odrazu „przymusowe doprowadzenie".

W winiku rozprawy, która trwała pełne 10 minut p. red. Kowalski został skazany na 3 mies. aresztu i 100 zł grzywny. Od wyroku została wniesiona apelacja.

O żadnej kaucji mowy nie było!

Tak oto przedstawia się sprawa w rzeczywistości.

Znamiennym jest fakt, że „IKC" podkreśla tak wyraźnie, że „Hasło" było w Łodzi kolportowane. Pisma legalne kolportowane są wszędzie, ale „Hasło" specjalnie na ternie Łodzi z przyczyn niezależnych od Redakcji kolportowane nie jest już od 2-ch lat!

Zwracamy uwagę na jedną rzecz: prasa żydowska, demaskowana tak często przez „Hasło", „Polską Kartę" i inne bratnie pisma antyżydowskie milczy uparcie udając.... ignorancję. Rzecz jasna: niema poprostu argumentu na swoją obronę.

Jak zaś w rzeczywistości wygląda ta „ignorancja" świadczy najlepiej fakt, że nie pominą ani jednej sposobności, aby nie użyć sobie z racji rzekomej „klęski" znienawidzonych pism!

Kartele w opałach

Kraków, 7 listopada 1935 r.

Na czoło najważniejszych zagadnień chwili obecnej w Polsce, wysuwa się — równolegle z kwestją żydowską — sprawa karteli przemysłowych i zagranicznego kapitału. Właściwie sprawa ta jest tylko przedłużeniem palącego zagadnienia żydowskiego, gdyż tak krwiożerczy kapitał, jak i jego djabelski płód kartele, pozostają **in magna parte** na usługach żydów lub ich sojuszników. Ta jest tylko między jednem a drugiem zagadnieniem różnica, że pierwsze jest nie dość jeszcze doceniane, drugie zaś zdążyło już zainteresować całe polskie społeczeństwo, bez względu na przekonania polityczne. Faktem jest jednak, że unieszkodliwienie zagranicznego kapitału i rozwiązanie karteli — czego domaga się wielkim głosem cały naród polski — ugodzi przedewszystkiem w stugłową żydowską hydrę.

Dlatego też, trwając czujnie na naszej skromnej placówce publicystycznej,

nie szczędziliśmy i nadal nie szczędzimy sił w walce z kartelami i zagranicznym kapitałem

W ostatnich czasach sprawa nasza poczyniła widoczne postępy. Walka z wyzyskiem kartelowym znalazła się bowiem w programie nowego Rządu. Niebawem Rząd ma powołać specjalną komisję o składzie zmiennym, której zadaniem będzie zbadanie działalności poszczególnych karteli.

Jak zapatrują się na sprawę karteli ekonomiści?

Jak i każda inna rzecz, mają kartele wśród ekonomicznych „speców" swych gorliwych obrońców i zapamiętałych przeciwników. Jak pisze **p. L. Radziejewski w „Małym Dzienniku"**:

„Jedni sądzą, że w pewnych warunkach gospodarczych istnienie karteli jest nietylko dopuszczalne, ale i wręcz konieczne, drudzy uważają kartele za szkodliwe i zapatrują się na nie jako na jedną z form wyzysku, jako na objaw zwyrodnienia ustroju kapitalistycznego. W każdym razie kartel jest zmową grupy wytwórców zmierzających do podniesienia cen wyrobów przemysłowych, ograniczenia produkcji i, jak zwykle bywa, do obcięcia zarobków robotnikom, jeżeli nawet uznać, iż w tym czy innym wypadku istnienie kartelów jest „złem koniecznem" w każdym razie muszą one pozostawać pod ścisłą kontrolą państwa i opinji publicznej, gdyż inaczej w sposób nieuniknioony przeistoczyć się muszą w dokuczliwą plagę".

Na posiedzeniu Sejmu, w dniu 29 października, wystąpił z żarliwą obroną kartelów pos. **Andrzej Wierzbicki**, (przedstawiciel t. zw. „**Lewiatana**"), który obrazował cyfrowo zły stan przemysłu, że produkcja dzisiejsza wynosi zaledwie 60 proc. produkcji 1928 r., a jeżeli przeliczymy to na pieniądze, okaże się, że przemysł produkuje tylko 35 proc. tego co produkował w 1928 r. — podczas, gdy obecna wartość produkcji rolnictwa wyraża się w 47 proc. stanu z r. 1928. Z tego wynikałoby, że nasze zubożałe rolnictwo znajduje się w sytuacji znacznie lepszej niż skartelizowany nawet przemysł. Zakrawa to na grube bzdury! Gdy z sali poselskiej padło pod adresem mówcy pytanie:

»Ile płacicie robotnikom?«

— Wierzbicki wolał nie odpowiedzieć. Szkoda! Byłaby to odpowiedź bardzo interesująca. Apologja karteli niezbyt widocznie rozczuliła niektórych posłów, bo np. pos. **Szczepański** (Warszawa), ilustrując działalność karteli, powołał się na znany powszechnie wypadek, gdy dla zwalczania konkurencji fabryki pozakartelowej, kartel otworzył własną fabrykę, a gdy pierwsza spaliła się, kartel swoją natychmiast zamknął. Inny mówca, pos. **Wojciechowski (Stryj)** zwalczał twierdzenie, że, gdyby nie było karteli, byłoby większe bezrobocie. Czy to prawda? Za przykład weźmy Śląsk, który jest siedliskiem karteli: W r. 1926 było na Śląsku 52 tys. bezrobotnych, a obecnie jest 104 tys., czyli dokładnie 2 razy tyle. Do każdej tony wywiezionego żelaza, Rząd dopłaca 50 proc. jego wartości.

I referent sprawy pełnomocnictw pos. Miedziński przyznał, że chociaż kartele, według określenia pos. Wierzbickiego, nie są same w sobie złem, że jest to tylko forma organizacji, ale „w życiu forma ta podlega pewnemu zwyrodnieniu..." Złem jest polityka kartelowa utrzymująca sztywne ceny, mimo wszystko, niezależnie od tego ile towaru idzie i jaka jest nabywcza siła rynku... Płacenie zaś za zaniechanie produkcji warsztatom produkcyjnym — jest nietylko złe, ale i niemoralne".

Tyle o kartelach posłowie. W opinji zaś społeczeństwa padł wyrok na nie jeszcze stokroć surowszy. Żeby wydać należyty sąd o „dobrodziejstwach" karteli trzeba być w skórze polskiego chłopa. Jakie może być jego zdanie o takim np. osławionym kartelu cukrowniczym? Przecież metody tego kartelu uniemożliwiły wprost spożycie cukru ludności wiejskiej.

Dzieci chłopskie trują się szmuglowaną przez żydów sacharyną

bo tak pieknie zachwalany cukier (który... „krzepi"!) stał się luksusem, o którym ani marzyć nie można. W wędrówkach naszych po wsi polskiej zaobserwowaliśmy takie oto rozśmieszające i jakże tragiczne zarazem fakty: u pułapu w chacie wisi przykurzony jakiś węzełek. Czyżby to na jakie czary? — pytamy zaciekawieni. — „Nie, to tylko cztery kawałki cukru dla najmłodszego maleństwa, które trzeba wieszać (to znaczy: nie dziecko, lecz cukier), aż na suficie, żeby starsze smyki nie zjadły!" I pomyśleć, że w tymże samym czasie

angielskie świnie grzebią w pełnych korytach poskiego cukru,

który ich właściciele nabywają po 12 (wyraźnie: dwanaście) groszy za kilogram!

Słowa: absurd, anomalja, paradoks i t. p. wobec takiego faktu są jeszcze za blade i nic zgoła nie mówiące. Działa tu albo jakaś szatańska złośliwość, albo bezdenna głupota. A najpewniej i jedno i drugie.

Dlatego poczynania nowego Rządu podjęte w tym kierunku społeczeństwo śledzi z wielkiem zainteresowaniem. Byleby tylko jaknajrychlej okazały się ich owoce! „Badać" — „radzić": owszem! Byleby nie zadługo! Sytuacja jest tego rodzaju, że przypomina się scena z „Pana Tadeusza", kiedy to prawnik Buchman głowi się, jakby to „k o m i s y j ą l e g a l n ą w y z n a c z y ć", gdy brać szlachecka woła: „kropić! kropić!..."

W tamtym wypadku zwyciężyli.... Kropiciele!

Dr. Ludwik R.

JÓZEF KOWALSKI.

„W NIEZNANE"...

Miałem jeszcze przed biurkiem sporą gromadkę interesantów, gdy otworzyły się szeroko zamaszyście pchnięte drzwi i przed oczyma obecnych w y b u c h ł g r a n a t..... munduru stróża bezpieczeństwa.

— Czy zastałem pana Kowalskiego?

— Tak jest. Służę panu.

— Mam rozkaz doprowadzić pana przymusowo do Łodzi.

— Do Łodzi? Jakto do Łodzi? Przecież ja nie wybieram się wcale do Łodzi. Może panu chodzi o jakiego innego Kowalskiego... z tych z Łodzi.

Ale chodzi mi właśnie o pana i proszę się ubierać, bo niedługo wyjeżdżamy. Na 9-tą rano mamy się zameldować w sądzie grodzkim w Łodzi.

— W sądzie?... grodzkim?... w Łodzi?...

— Ano, w sądzie. Proszę iść ze mną!

Ha, jak iść, to iść! Zostawiam przed biurkiem mocno zdziwionych interesantów, polecając ich opiece urzędniczki, biorę palto, kapelusz i idę za policjantem... Do Łodzi! Na rano będziemy na miejscu! — zapewnia jeszcze mój nieoczekiwany towarzysz podróży. Tak, będziemy, napewno będziemy, ale... ale poco, jeśli można wiedzieć? Otóż nic ni można wiedzieć. Jedziemy do Łodzi i kwita! Zresztą nie zaszkodzi jeszcze raz zwiedzić słynny polski Manchester. Byłem tam już dawno. Miałem także sprawę sądową o artykuły w „Haśle", ale pojechałem sam i wiedziałem dokładnie poco jadę, bo otrzymałem uprzednio wezwanie.

Łódź! — miasto kominów, cuchnących rynsztoków i najprzedniejszych okazów palestyńskiej szlachty.

Łódź! — miasto opasłych kapitalistów i mrących głodem robotników.

Łódź, — której nazwa wywodzi się podobno od „ł u d z i ć s i ę". Łudzę się więc, jak mogę, że ta przymusowa eskorta, to nagłe oderwanie od interesów , ta nocna eskapada, to... tylko jakiś wyborny kawał dowcipnego osobnika, który oczekuje na mnie na dworcu i powita z otwartemi ramionami.

A może?....

Licho wie! Ostatnim razem dostałem tam okrągłe 3 miesiące. Pierwszy raz w życiu. Choć miałem już w Krakowie spraw prasowych dziesiątki. Stanowczo nie mam szczęścia do tej Łodzi. Tak sobie rozważam roztropnie, stojąc w natłoczonym sumiennie wagonie i piastując na jednym ramieniu rudą brodę współpasażera, na drugim czarną, a na piersiach pejsatą i dokładnie usmarkaną fizjognomję jakiegoś Mońka.

Ale nic.... jedziemy!

Koła pociągu wybijają niezmienne dwa takty:

Łódź.... m o ż e.... Łódź.... m o ż e...

Może, jak wsiądę do tej ł o d z i, to nie wyląduję, aż za jakie 3 miesiące?

A może nadejdzie jaki straszliwy b a ł w a n i pogrąży mnie w odmętach?

Ach, teraz dopiero odczywam prawdziwą rozkosz jazdy „w n i e z n a n e"!

W tem słyszę za sobą głos mojej eskorty:

— Skąd ja pana znam? Teraz właśnie przyszło mi na pamięć, że już kiedyś zetknąłem się z panem. Ale, gdzie i w jakich okolicznościach?

— I ja sobie pana przypominam, ale także nie wiem skąd.

— Czy ja nie odprowadzałem pana kiedy?

— Raz tylko byłem eskortowany przez policjanta. Było dokładnie rok temu! W Krakowie. Odprowadzano mnie w towarzystwie trzech więźniów w „urzędowych" garniturach przez cały Kazimierza (ku uciesze tamtejszych moich przyjaciół) do więzienia ś-tego Michała.

— Ach, więc to pan? Już teraz wiem dokładnie. To ja właśnie pana odprowadzałem.

— Bardzo mi przyjemnie! — powiedziałem z bardzo podejrzaną szczerością. Spotkać znajomego, którego się dawno nie widziało jest przyjemnie, ale może w innej okazji!

Chleb dla wszystkich,
ale przedewszystkiem dla swoich!

Na łamach lwowskiej „Gazety Kościelnej" (z dnia 3 listopada b. r.) umieszcza pod powyższym tytułem znany działacz **ks. prof. dr. Jan Ciemniewski** interesujący artykuł, z którego ważniejsze ustępy przytaczamy:

Nieraz rozważaliśmy błędy przodków naszych i krzywdy wyrządzane przez nich naszemu mieszczaństwu, co przyczyniło się bardzo do upadku Rzeczypospolitej.

A jak sprawa ta przedstawia się po odzyskaniu swego państwa? Czy skorzystaliśmy z nauki przeszłości i nie popełniliśmy tych samych błędów?...

Otóż Polska, która nie może wykarmić własnych dzieci i zmuszona jest wysyłać corocznie kilkaset tysięcy Polaków zagranicę dla uzyskania pracy i chleba,

dobrowolnie przyjmuje półtora milj. żydów

z Rosji bolszewickiej w tym samym czasie, kiedy Stany Zjednoczone zamykają swe granice dla imigrantów. Czy jest to mądre i sprawiedliwe? Czy godzi się to z miłością rodaków?...

Nie daleko przeto odbiegliśmy od przodków naszych i szlachty polskiej, o której tak pisał w r. 1755 Jakób Lejbowicz Frank w swojej odezwie do żydów całego świata, zachęcając ich, aby przybywali do Polski: „Szlachta polska jest dobra i głupia, czego nam właśnie potrzeba. Jej królowie nigdy nie byli od niej mądrzejsi, dla nas zaś zawsze byli lepsi, niż ona. Gdy wypędzonych z ziemi niemieckiej przodków naszych przyjęła szlachta polska na swoją ziemię, wnet poznali w tej ziemi nową obiecaną (ojczyznę), bo wnet jej książąt Piastów zaczęli piastować w swoich kieszeniach. .....Przez niesłychane swobody i rozkosze ludu żydowskiego w Polsce jabym ten kraj nazwał prędzej żydowskim, niż polskim, judzką nie polską ziemią, bo te miljony mieszczan i chłopów polskich dla żydów jedynie żyją, na nich w pocie czoła pracują i sam Bóg po Palestynie Polskę musiał dla żydów na nową ziemię obiecaną, a Kraków na nową Jerozolimę przeznaczyć.

Nic dziwnego, że przy takiej słabości Polaków dla żydów,

brak dziś w Polsce chleba i miejsca dla swoich

że muszą rokrocznie emigrować z kraju i tułać się po świecie, zatracając nieraz swą cnotę i wiarę świętą.

Wszystko to trzeba wziąć pod uwagę, chcąc poznać, co znaczy świadomy konsument.

Ale idźmy dalej. Wiemy już, że żydzi działalność swoją w Polsce rozpoczynali od pożyczania pieniędzy królom i możnym panom, aby przy ich pomocy opanować w kraju najrentowniejsze źródła: cło, handel, przemysł i kopalnie. Metodą tą posługiwali się oni wszędzie, ale najłatwiej szło im w Polsce, bo Polacy są dobroduszni i lekkomyślni, lubią pożyczać pieniądze i żyć bez troski o jutro.

„J a k o ś t o b ę d z i e" — mówi polskie przysłowie, a ta nieoględność i nieopatrzność nasza, to woda na młyn żydowski. Słusznie mówił Bismarck, że

Polska jest Eldoradem dla żydów

Żydzi są mistrzami w sprawach finansowych i oni to właśnie są twórcami dzisiejszego kapitalizmu.

„Kapitalizm" — mówi słusznie A. Doboszyński — **„to produkt powolnego przekształcania się aryjskiego ustroju gospodarczego pod wpływem obyczajów żydowskich".**

Przyznaje to żydowski ekonomista Werner Sombart, mówiąc: „Żydzi umożliwili kapitalizm w jego formie dzisiejszej. Nie byłoby ani współczesnego kapitalizmu, ani współczesnej kultury bez rozproszenia żydów w krajach, leżących na północnej półkuli ziemi".

Na czem zaś polega wpływ żydów na współczesną kulturę

tłumaczy nam tenże autor w następujący sposób:

„Walka kupców żydowskich i chrześcijańskich jest walką dwóch poglądów na świat, albo dwóch zasadniczo odmiennych kierunków gospodarczych. Podług chrześcijańskiego poglądu środkiem ciężkości interesów gospodarczych jest człowiek, i ta właściwie idea przewodnia panowała nad myślą i czynem (kupca chrześcijanina). Wszystkie środki, mające na celu umocnienie zjawisk gospodarczych są (tu) skierowane ku jednostce, t. j. ku pożytkowi ogółu".

„Niczem nie skrępowane, nieograniczone dążenie do zysków uważane było w ciągu całego tego okresu przez większą część gospodarujących osobników za niedozwolone i niechrześcijańskie".

„Każda czynność wypływała bezpośrednio z woli Bożej, a pojęcie woli Boskiej było wrogo usposobione dla mamonistycznego pojmowania rzeczy, a tem samem chrześcijańskie życie zarobkowe starej daty było ustawicznie normowane przez względy natury". A więc etyka chrześcijańska była tu normą postępowania. Inaczej u żydów.

„Według poglądu żydowskiego sfera działalności jednostki gospodarczej nie powinna być w żadnym kierunku krępowana objektywnemi przepisami, ani pod względem zakresu zbytu, ani pod względem organizacji zajęć, a jednostka gospodarcza posiada prawo wywalczenia sobie choćby kosztem innych, tak szerokiej sfery działania, na jaką tylko zdobyć się może. Środki walki leżą właśnie w sferze umysłowej, są niemi:

podstęp, chytrość i przebiegłość

W gospodarczej walce konkurencyjnej nie należy liczyć się z innemi względami prócz kodeksu karnego i wszystkie zjawiska gospodarcze kształtować jak najbardziej według osobistych pojęć jednostki".

Autor przyznaje tu otwarcie, że w prowadzeniu handlu i przemysłu przepisy etyczne nie powinny żydów krępować, obowiązuje ich tylko własny interes, wszystkie inne względy zostają tu poza nawiasem.

„Żyd — mówi Sombart — **jako typ prawdziwego kupca, bezwzględnego w interesach handlowych, stawia na pierwszem miejscu, jako cel zabiegów: zysk".**

I żyd uznaje pracę za jeden ze środków, prowadzących do celu, ale bynajmniej nie jedyny, ani nawet najlepszy do zbogacenia się — o wiele lepszym środkiem od pracy jest tu lichwa, spekulacja, kartele, trusty i monopole.

„Z tej silnej, nie tamowanej względami etycznemi żądzy zysku wyrastają — mówi Sombart — **same przez się niektóre zasady i praktyki handlowe, za które tak potępiano żydów.** Właściwością żydów, jak mówili obrońcy starego stanowego porządku gospodarczego, jest nieprzyzwoite przekraczanie granic, zakreślonych przez prawo, albo obyczaj dla różnych zawodów i gałęzi przemysłu".

Mamy tu charakterystykę psychiki żydowskiej, skreśloną przez żyda, a więc chyba wiarygodną. Jest ona wręcz przeciwna psychice chrześcijańskiej, która każde zajęcie — a więc i kupiectwo — pojmuje jako służbę publiczną a nie jako interes osobisty.

„Handel — mówi św. Tomasz z Akwinu — obliczony w rzeczywistości tylko na zysk, jest w samem swem założeniu haniebny, o ile nie stawia sobie jakichś uczciwych celów". Natomiast „nic nie stoi na przeszkodzie przeznaczeniu zysku dla jakiegoś celu koniecznego i uczciwego, i w ten sposób handel wraca do swej godziwej postaci. Naprzykład — jeśli ktoś oddaje się handlowi dla celów użyteczności publicznej, to znaczy, by nie zabrakło rzeczy niezbędnych dla życia ojczyzny. I oczekuje zysku nie jako celu, dla którego działa, ale jako wynagrodzenia za swoją pracę".

Z zestawienia tych dwu poglądów widzimy, że inaczej zapatrują się na handel chrześcijanie, a inaczej żydzi. Żydzi szukają w nim jedynie zysku i nie dbają o interesy ogółu, chrześcijanie zaś widzą w handlu służbę publiczną i szukają dobra ogólnego. W takich warunkach kupiec katolicki nie wytrzyma konkurencji żydowskiej, jeżeli społeczeństwo katolickie nie poprze go całą siłą, bo kieruje się zasadami etyki, a kupiec żydowski na nią się nie ogląda i postępuje bezwzględnie.

Konsument polski powinien wiedzieć o tem, jeżeli ma działać na pożytek, a nie na zgubę swego narodu.

(Dok. nast.)

Mimo to dałem się udnieść fali w s p o m n i e ń.... z p r z e d r o k u.

— — — — — — — —

Było to 30 października. Do biura Administracji „Hasła" wszedł agent polic. i zaproponował mi maleńką przechadzkę. Na parę minut. Gdy chciałem się ubrać zaszedł bardzo komiczny incydent. Szafy w biurze wpuszczane są w mur i stanowią imitację drzwi. Gdy skierowałem się w stronę jednej z nich, aby wziąć palto... mój agent skoczył, jak strzała i uchwycił mnie za rękę, którą sięgałem do klucza. Gdy później zorjentował się w sytuacji śmiał się pierwszy do rozpuku.

Wyszedłem więc z owym ajentem na ową chwilkę, lecz wróciłem, aż za dwa tygodnie...

„Jak to się stało opowiem":

Mój agent był to podobno jakiś wielki filozof, który czas trwania mojej przechadzki brał w stosunku do.... wieczności. Albowiem cóż są te dwa tygodnie wobec wieczności, jak nie jedna chwilka. Może bliskość Święta umarłych nastroiła go do podobnych filozoficzno - poetycznych określeń? W każdym razie, gdybym był wiedział o tem, byłbym wydał w biurze jakieś zarządzenia na ową dwutygodniową „chwilkę"!

Tak więc wyjechałem sobie do Buk - a r e s z t u!

Na mieszkanie ofiarowano mi miły apartament, który zajmował już jakiś dziennikarz z Warszawy. Współlokator mój okazał się wcale przyjemnym towarzyszem. Gdy odezwałem się do niego nie odpowiedział mi ani słowem, przemierzając dokładnie miarowym krokiem celę... to jest, pardon, gabinet, tam i spowrotem, w słusznem mniemaniu, że m o w a j e s t s r e b r e m a m i l c z e n i e z ł o t e m. Odezwałem się w ciągu dnia jeszcze kilka razy, ale efekt był taki, jak w owej popularnej piosence o dziadzie co przemawiał do obrazu. Gdy przyszła kolej na spoczynek, milczący mój towarzysz przerwał swój spacer i ułożywszy troskliwie na wolnych łóżkach garnitur, położył się do snu. Było w sali łóżek kilkanaście, ale on pozsuwał je razem odgradzając się niemi odemnie.

Tej nocy zachorowałem. Wtedy dopiero usłyszałem poraz pierwszy głos mego sąsiada, który zaniepokojony wołał na dozorcę...

Następnego dnia odwieziono mnie do szpitala więziennego.

Jechałem z wielką paradą w ładnie okratowanym aucie w towarzystwie 5 osobników, z których każdy miał na sumieniu conajmniej siedm niemowląt i cztery spalone wsie. Tak przynajmniej wyglądali. Po krótkie wizycie lekarskiej przekazano mię na celę zwaną w gwarze więziennej „cuwaks". Był to niejako przedsionek więzienia. Tam oczekiwali skazańcy na mycie, strzyżenie i t. p. nieodzowne zabiegi, którym poddać się musiał każdy kandydat na kryminalistę. Nic więc dziwnego, że cela ta roiła się od drobnej a niezmiernie dokuczliwej fauny, której sporą kolekcję każdy uważał sobie za obowiązek do celi tej dostarczyć. Nikt się chyba nie zdziwi, że w takich warunkach nie mogłem usnąć. Słyszałem każde bicie zegarów. Była to noc cudowna! Noc Wszystkich Świętych. Dokoła chrapało siedmiu autentycznych zbójców, z których jeden poświęcił cały wieczór opowiadaniu o ostatnich chwilach głośnego mordercy Malisza, który spędził w tej celi ostatnią noc przed egzekucją.

Nazajutrz dostałem się do innej celi. Była bardzo czysta. Towarzystwo było także wyborowe. Sama elita kryminalna: komuniści, międzynarodowi złodzieje, zawodowi mordercy (Borzencki z towarzyszem) i... redaktor odpowiedzialny „Hasła" do kompletu!

Wśród takiego otoczenia spędziłem prawie 2 tygodnie. 9 listopada poproszono mnie do karetki, gdzie z dwoma żydami i jakimiś innymi złodziejami odwieziono mnie do sądu w Podgórzu, a następnie pod eskortą właśnie owego policjanta do więzienia Ś-tego Michała, skąd po godz. 6-tej pop. wypuszczono mnie... na wolność.

Gdy znalazłem się znów swobodny na ulicy... agarnęło mnie na wstępie niepomierne zdumienie: cała ulica Grodzka udekorowana była flagami i roiła się odświętnie ubranemi tłumami żydów.

Z daleka dochodziły mnie dźwięki orkiestry....

Czyżby uradowani z mego powrotu żydzi zgotowali mi takie przyjęcie?

Okazało się jednak, że to był tylko capstrzyk z okazji... Święta Niepodległości.

ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEWIERNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.
Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

Żydzi w Niemczech

Program usunięcia żydów

z życia gospodarczego Niemiec

BERLIN (—) „Voelkischer Beobachter", donosząc o mającem nastąpić ograniczeniu praw żydów niemieckich w zakresie gospodarczym zaznacza, że wyrugowanie żydów z niemieckiego życia gospodarczego jest jedną z najbardziej doniosłych konieczności politycznych, zwłaszcza w okresie ewentualnych kryzysów.

„Dopiero w okresach krytycznych naszego narodu — pisze „V. B." — można będzie w zupełności ocenić, jak ważne jest, aby handel znalazł się w ręku Niemców".

Pismo ujawnia pewne szczegóły toczącej się obecnie za kulisami walki w łonie partji narodowych socjalistów dookoła kwestji, w jakiej mierze udział żydów w handlu ma być ograniczony. Jedno skrzydło, informuje „V. B." (mając widocznie na myśli grupę Schachta), domaga się, aby w życiu gospodarczem prawa żydów były ograniczone do handlu i eksportu. Drugie skrzydło natomiast domaga się całkowitej eliminacji żydów ze wszystkich gałęzi gospodarki Rzeszy, przyczem akcja eliminacyjna miałaby być przeprowadzona wszelkiemi możliwemi środkami, nie wyłączając indywidualnych akcyj antyżydowskich. Przeciwko stanowisku pierwszej grupy — wyjaśnia urzędówka partji i rządu — wysuwany jest argument, że „handel bynajmniej nie jest funkcją wyłącznie gospodarczą, lecz także doniosłą czynnością narodowo - polityczną, która nie może być powierzona żydom". Przeciwnicy drugiego stanowiska argumentują, że indywidualne akcje antyżydowskie w handlu dotąd nie dały pożądanych wyników. Skutkiem kompromisowego połączenia obu koncepcyj — stwierdza „V. B." — postanowiono „uregulować działalność żydowską w handlu detalicznym" za pośrednictwem specjalnych przygotowywanych obecnie rozporządzeń, które będą wydane na podstawie ustaw norymberskich.

Postanowienia te miał też na myśli minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick, gdy ostatnio, na wiecu w Saarbruecken, informował o mającem nastąpić ograniczeniu praw żydowskich w życiu gospodarczem.

Co się tyczy większych przedsiębiorstw, to udział żydów w nich łatwo można będzie poddać pod kontrolę, skoro tylko zniesiona będzie anonimowość towarzystw akcyjnych. W tem też — konkluduje „Voelkischer Beobachter" — szukać należy przyczyny faktu, że żydzi śpieszą się zbywać swe akcje na giełdach, aczkolwiek nie mogą oni wskutek przepisów dewizowych, otrzymanych funduszów wywozić zagranicę.

Pogorszenie sytuacji żydów w Niemczech

ERFURT (—) „Basler Nationalzeitung" donosi o pogorszeniu się sytuacji żydów, zwłaszcza w prowincjach niemieckich w ostatnich kilku tygodniach. Wysiedlone rodziny wędrują istnemi karawanami od wioski do wioski, od miasta do miasta. Wobec gremjalnego wypowiadania żydom mieszkań, usunięte z dotychczasowych siedzib rodziny poszukują nowych, lecz bez żadnej nadziei znalezienia azylu. Wysiedlanie żydów odbywa się według systematycznego planu, przedewszystkiem z tych prowincyj, w których sytuacja ich była dotychczas doskonała. Do takich krajów należy Badenja.

Każdego dnia odbywają się w Niemczech setki zgromadzeń, propagujących jak najostrzejszy bojkot żydów. W niektórych okolicach umieszczono na kamienicach i domach kartki z napisami: „Żydzie, ciesz się, że opuszczasz to miejsce niezlinczowany!"

Aresztowania naskutek coraz liczniejszych procesów o shańbienie rasy przybierają ogromne rozmiary.

W gminach w Hessen wydano rozporządzenie natychmiastowego poboru podatków od żydów bez uwzględnienia okoliczności łagodzących. — W przeciwnym razie następuje tego samego dnia licytacja nieruchomości.

Likwidacja wielkich firm żydowskich

BERLIN (—) W najbliższym czasie ma ulec likwidacji, względnie przejść w ręce aryjskie szereg wielkich firm o kapitale żydowskim. Mówi się m. in. o sprzedaży koncernu kablowego „Cassirer", wielkich zakładów elektrotechnicznych „Heljowat", oraz znanej spółki „Agrema".

Ponadto szereg domów handlowych o kapitale żydowskim w Berlinie zapowiedział likwidację z dniem 1 stycznia.

U nas inaczej...

Bezczelne prowokacje żydów na filmie

z Janem Kiepurą

Powyżej przytoczyliśmy szereg faktów obrazujących sytuację żydów w Trzeciej Rzeszy. Jest, jak widzimy, wcale nie wesoła. Spodziewać by się zatem należało, że buta światowego żydostwa po ostatnich doświadczeniach zmaleje. Że pomni druzgocącej klęski w Niemczech przycichną. Przynajmniej na jakiś czas. Lecz, gdzie tam!... Może tak jest gdzie, ale nie u nas. Oto jeszcze jeden bezprzykładny w innych krajach wyczyn palestyńskiej hołoty: **bojkot filmu polskiego z Janem Kiepurą przy pomocy... żrących płynów.**

Przebieg zajścia podajemy celowo za „I. K. C.", którego o antysemityzm chyba posądzić nie można. Tytuł art. „I. K. C." brzmi: **„Prowokacja żydowskich wyrostków na polskim filmie".** W treści czytamy:

„Do kina „Atlantic" (w Warszawie) przybyło trzech młodych żydów, od których szła jakaś niemiła woń. Wezwano policjanta, który ich zrewidował, a wówczas znaleziono przy każdym butelkę ze żrącym płynem. Zatrzymanych sprowadzono do komisarjatu. Byli to 20-letni Gerszon Segał, 18-letni Uszer Szwarckopf i 17-letni Samson Mueller.

W kinie „Atlantic" wyświetlany jest film p. t. „Kocham wszystkie kobiety" z Janem Kiepurą. Od kilku dni w wielu punktach miasta porozklejano na murach domów ulotki, wzywające do bojkotowania wspomnianego filmu.

O akcji pewnych kół żydowskich, zmierzających do bojkotu wspomnianego filmu Kiepury, dlatego, że był nakręcony w Niemczech, pisaliśmy niedawno, podkreślając niedopuszczalność tego, aby ktoś w Polsce ośmielał się bojkotować film polskiego artysty. Wypadek warszawski idzie jeszcze dalej: nosi wszelkie znamiona prowokacji. Przeciwko temu musimy najkategoryczniej zaprotestować i zażądać od dojrzałego społeczeństwa żydowskiego poskromienia niemądrych wybryków swojej młodzieży, działającej także i na jego szkodę".

Tyle „I. K. C.". Bardzo chwalebne, że wypadku tego nie pominął. Ale pozwolimy sobie na małą uwagę: czy pismo to nie widzi tysięcy innych podobnych wypadków, które zbywa milczeniem lub niejasnemi wzmiankami? Dopiero trzeba było bolesnego dotknięcia w Kiepurę, żeby „prowokacje żydowskie" zwróciły jego uwagę? Ciekawi jesteśmy, czy „żądania" „I. K. C." starsze społeczeństwo żydowskie weźmie sobie do serca i ukróci cugli rozhulanym machabeuszom?... Pomimo bowiem wielkiego autorytetu „I. K. C." w tych sferach mamy co do tego bardzo poważne wątpliwości!

Żydowski kartel elektro i radjotechniczny

przygotowuje teren do nowej ekspansji

ZNAK PYTANIA — KLUCZ Z 4 GWIAZDKAMI TO SYMBOL MIĘDZYNARODOWEGO KAPITAŁU ZORGANIZOWANEGO W KARTEL ELEKTRO- I RADJOTECHNICZNY POZOSTAJĄCY W KIEROWNICZYCH RĘKACH ŚWIATOWEGO ŻYDOSTWA.

Takie anonimowe znaki pytania z dopiskami: **„świat otwiera"** — **„klucz, który świat otwiera"** i t. p. ukazały się ostatnio w prasie codziennej..

Jest to zapowiedź nowej ofensywy obcego kapitału, który zdąża do podboju rodzimego przemysłu. Wynik podboju jest pewny: całkowite zniszczenie naszego przemysłu i handlu radjotechnicznego.

Przeciwstawić się tej międzynarodowej potędze przemysłowej, która już ujarzmiła w Europie poszczególne kraje i państwa, aby ssać z ich organizmów żywotne soki w formie płynnej gotówki, może tylko zdrowy odruch całego społeczeństwa.

Rozpatrzmy się wokół czy te gwiazdy nie błyszczą już na radjosprzętach w naszych domach, sklepach, czy nawet kościołach? Zastanówmy się! Czy nie nadeszła chwila, aby prosić Boga o drugi cud, któryby uwolnił naszą Ojczyznę z niewoli ekonomicznej, kapitalistycznej gwiazdy żydowskiej. Zastanówmy się, czy nie uśpił nas wróg, który podkopał się już głęboko i daleko pod nasze fortyfikacje polityczne i chce udaremnić nasz wysiłek.

Czy nie czujemy coraz słabszego tętna życia gospodarczego: zmniejszanie się dochodów budżetowych, kurczenie się majątku społecznego, wysuszanie źródeł dochodowych i olbrzymiego odpływu waluty zagranicę?

Celowa akcja podbojowa kapitału obcego, uprawia orgję wyzysku i zniszczenia rodzimego przemysłu, nie dając nam w zamian nic. Nie buduje on dla nas ani dróg, ani kolei, ani floty, ani portu, — przeciwnie buduje własne fabryki, które, jakby szyby wiertnicze, pompują rękami naszych wyzyskiwanych robotników, żywotną krew, t. j. obiegową walutę i transfuzjonują ją do obcych krajów.

Zmobilizujmy nasze siły do samoobrony! Jutro może być zapóźno, albowiem wróg wyniszczy nasz organizm i doprowadzi do agonji gospodarczej.

Spełniajmy ciążący na nas obowiązek chrześcijański i narodowy i uskuteczniajmy nasze zakupy u swoich! W sercach i czynach naszych niech dominuje hasło: **„Swój do Swego i po swoje".**

Jak dalece potrzebna jest wspólna organizacja samoobronna, uświadamiająca chrześcijańskie społeczeństwo o grożącem mu niebezpieczeństwie, niech świadczą taki znamienne fakty, jak zainstalowanie radjoodbiorników z gwiazdami w kościołach.

Z miłą radością powiadamiamy Czytelników, iż ostatnio została zarejestrowana **„Chrześcijańska Liga Pracy"** w Bydgoszczy, która swoją działalność rozszerzy niebawem na całą Polskę i przyczyni się znakowaniem towarów i firm chrześcijańskich niezawodnie wydatnie w kierunku od żydzenia przemysłu i handlu.

Niżej podajemy spis chrześcijańskich fabrykantów i wytwórców z dziedziny radjowej:

1) „A—H", Horkiewicz Adam, Warszawa, Krzywa 25.
2) „Centra", fabryka elementów, wł. Tomaszewski, Poznań, Tama Garbarska 21.
3) „Deblessefon", wytwórnia odbiorników, wł. Deblessem, Katowice, Piłsudskiego 27.
4) „Elektrodyn", fabryka głośnic inż. H. Hłasko i K. Rutkowski Raków k/Częstochowy, fabr. Wrzosowa.
5) „Filter", wytwórnia kondensatorów, wł. Spika, Chorzów, Gimnazjalna 7.
6) „Ika". fabryka akumulatorów. J. Kalinowski i A. Sobczyk, Łódź Cegielniana 40.
7) I. C. G., fabryka akumulatorów, inż. Czesław Gotschalk, Poznań, Pl. Wolności 11.
8) „Iskra", fabryka bateryj, inż. Czesław Załeski, Poznań, Wielkie Garbary 33.

9) „Polton Standart", Sp. z o. o., fabryka transformatorów i głośnic, Warszawa, Twarda 61.
10) Polska Fabryka Akumulatorów, wł. H. Zalewski, Poznań, Bydgoska 6/7.
11) „Plasofon", wytwórnia skal „Grit", Świętochłowice Śl.
12) „Petea", pol. fabryka akumulatorów, Biała, k/Bielska.
13) „Radjo-Klim", wł. Klimkiewicz, wytwórnia cewek, Warszawa ul. Leszno 92.
14) „Radjo-Rama", Polskie Elektro-Radjo, Jan Hartosiak, Warszawa, Targowa 69.
15) „Techno-Helios", wytwórnia śrub i radjoczęści, Poznań, Wielkie Garbary 33.
16) „Wabo", Bożym Wacław, wytwórnia radjoczęści, Warszawa, Leszno 92.
17) „Zwój", Górnośl. fabryka drutów, Szopienice, Roździeńska 6.

Wykaz składów hurtownych, radjotechnicznych.

1) Janik Leon, Katowice, ul. 3-go Maja 20.
2) Lewicki, Warszawa, Leszna 74.
3) Marcinia A. Sp. z o. o. Bydgoszcz ul. Długa 6.
4) „Radjo-Deblessem", Katowice ul. Marsz. Piłsudskiego 27.
5) „Radjo-Hurt", J. Makne i Ska, Poznań, Św. Marcina57.
6) Tym Czesław, Katowice, ul. 3-go Maja 36.
7) Poznańska Hurtownia Radjowa, Waszak Eug., Poznań Podgórska 8

Chrześcijańskie reprezentacje radjotechniczne.

1) Deblessem Mieczysław, Bydgoszcz skrytka Pocztowa 156.
2) Endera, Sosnowiec, Jagiellońska 3
3) Kowalski Roman, Kraków, Wola Justowska 142.

Spis chrześcijańskich składów radjotechnicznych będę dołączał rejonami do następnych korespondencyj.

M. Z. K.

Kiedy z orężem w ręku konający na polu walki Abisyńczyk, wydaje swoje ostatnie tchnienie z świadomością, że ginie za swój naród, za jego wolność, za jego szczęście — to Polakom ginącym bez walki z ręki najpodlejszego z wrogów, nie może nawet przyświecać ta pociecha, że umierają za swój naród, że giną, dla polepszenia bytu swych rodaków.

Gdy naród abisyński świadom jest niebezpieczeństwa, jakie mu grozi i przygotowuje usilnie środki obrony — lud polski idzie naoślep w zastawione podstępnie żydowskie matnie.

I jakże my na to reagujemy?

Gdy tysiące mórg ziemi przechodzi rokrocznie w ręce żydowskie (vide wyczerpujący art. p. Kaz. C. Law. pt.: **„Od ziemi polskiej — wara!"** w nrze 42) działaczom naszym marzą się zagraniczne kolonje w zabójczym klimacie Afryki czy Ameryki Południowej — zużywa się wiele energji i znaczne sumy pieniężne dla uszczęśliwienia polskiego chłopa szmatem ziemi w egzotycznych krajach!

Oto nasza „reakcja"!

Paradoksy! Paradoksy!!...

Stan taki trwać dłużej nie może!

SKONFISKOWANO

Wojciech Grom

Podbój Abisynji a podbój ... Polski

Wojna włosko - abisyńska nasuwa jednemu z naszych Czytelników następujące refleksje — świadczące, z jednej strony, o wielkiem zrozumieniu niebezpieczeństwa żydowskiego z drugiej zaś o szczerem współczuciu dla Abisyńczyków:

Historja, owa wielka mistrzyni życia, owa niezrównana nauczycielka tak narodów jak i poszczególnych jednostek, poucza nas o dwu sposobach podbijania, ujarzmiania i niszczenia narodów:

Pierwszy to podbój orężny, drugi, to podbój przy pomocy tak zwanych środków „pokojowych".

Podbój orężny zmierza do ujarzmienia i wyniszczenia jakiegoś narodu, przy zastosowaniu walki jawnej, zaś podbój „pokojowy" do tego samego celu zdąża w sposób tajny, zamaskowany, zakonspirowany. Ten rodzaj podboju jest zwykle znacznie powolniejszy, ale w swoich okropnych skutkach, dziesięciokroć dla podbijanego narodu zgubniejszy, aniżeli rozprawa orężna. Podbój „pokojowy" polega na stopniowem, planowem niszczeniu wszelkich żywotnych sił danego narodu. Zamaskowany zaś wewnątrz kraju wróg, bez rozlewu krwi — czyli jak to fałszywie się mówi — środkami „humanitarnemi" podcina narodowi byt w jego własnej Ojczyźnie: pozbawia go ziemi wykupując ją i w mieście i na wsi; wypiera i niszczy jego placówki handlowe i przemysłowe, a zakłada swoje; obezwładnia lub niszczy jego instytucje kulturalne, a na ich miejsce buduje własne, których celem jest z jednej strony potęgowanie własnych sił materjalnych i duchowych, z drugiej demiralizowanie i niszczenie resztek sił ujarzmionego narodu. Dzieje się to przez odbieranie narodowi możności pracy i zarobkowania oraz przez demoralizujące czasopisma, książki, kina, przez rozpijanie ludności oraz podsycanie bratnich waśni.

I jeżeli w owych dwu sposobach podbijania narodów poucza nas przeszłość, to znowu współczesność daje nam pełne potwierdzenie tej odwiecznej prawdy historycznej.

Żywym przykładem ujarzmiania narodu przy pomocy oręża, wojny — to nieszczęśliwa Abisynja.

Równie żywym, dramatycznym przykładem podbijania i niszczenia narodu, wprawdzie przy użyciu tak zwanych „pokojowych", ale jeszcze bardziej okrutnych i barbarzyńskich środków, aniżeli sama wojna — to dwakroć nieszczęśliwszy naród Polski:

Abisynję orężem podbija Włoch. Polskę „pokojowo" ujarzmia, deprawuje i niszczy żyd.

I któryż z tych dwu środków ujarzmiania narodu jest straszniejszym w swych skutkach, czy włoski oręż dla Abisyńczyków, czy też deprawująca, zakonspirowana, zdradliwa ofensywa żydów przeciw narodowi polskiemu — jego dobrobytowi materjalnemu, jego kulturze, jego zdrowiu moralnemu i fizycznemu?

I doprawdy, zaborczy oręż włoski jest mniej niebezpieczny dla narodu abisyńskiego i daleko mniej pochłania ofiar, aniżeli zabójcza trucizna i śmiertelny jad wszczepiany przez żydów w żywy organizm całego narodu polskiego i poszczególnego Polaka. Żyd podstępnie wydziera narodowi polskiemu ziemię; żyd niszczy polski handel, polskie rzemiosło, polski przemysł; żyd odbiera polskiemu ludowi chleb i prace. I kiedy miljony Polaków cierpią nędzę z braku pracy i mrą tysiącami, to równocześnie miljon żydów przybyłych z Rosji oraz kilkadziesiąt tysięcy przybyłych z Niemiec znajdują wygodne życie w Polsce.

Różniczkowanie żydów w Niemczech.

Sąd w Brunświku wydał w tych dniach wyrok, skazujący pewnego agenta kupieckiego za nazwanie pryncypała „półżydem i niearyjczykiem". W motywach powiedziano, że określenie takie (zwłaszcza, gdy nie odpowiada prawdzie, jak w danym wypadku) oznacza w dzisiejszych stosunkach niemieckich „poważną obrazę".

Spotykać się można w Niemczech często z pytaniem, dlaczego utrzymane zostało rozróżnienie miedzy „żydami" i „niearyjczykami". Czyż nie dałoby się obu kategoryj nazywać poprostu „żydami"?

Sprawa nie jest tak prosta. Pojęcie „żyd" jest jeszcze za bardzo związane z pojęciem przynależności rligijnej, by je można przenieść poprostu na każdego o „nieczystej" krwi. W ustawie niemieckiej o zawodzie urzędniczym (rodzaj pragmatyki) zestawione zostały różne kombinacje rasy, pochodzenia i religji, wynikające z ustawodawstwa rasowego Rzeszy.

Istnieje zatem przedewszystkiem kategorja żydów pełnorasowych wyznania mojżeszowego, których dzisiejsze Niemcy liczą jeszcze około 450 tysięcy. Tym „żydom stuprocentowym" przeciwstawić należy niewiele mniejszą co do liczby kategorję rasowych żydów, wszakże zaliczających się do innego wyznania, przeważnie chrześcijańskiego. Owi konwertyci, zarówno katolicy, jak protestanci, są w oczach niemieckich teoryj rasowych czystymi żydami, ale zachodzić już musi wątpliwość, czy można traktować ich według popularnej terminologji jako „żydów".

Jeszcze więcej powstaje wątpliwość, gdy opuścimy dziedzinę kryterjum wyznaniowego, przechodząc do małżeństw mieszanych. Mamy więc wpierw „półżydów" względnie „półaryjczyków", których rodzice stanowili związek żydowsko - aryjski. Jeśli rodzice byli czystymi aryjczykami, lecz np. babka jednej ze stron pochodziła z rodziny żydowskiej, zachodzi wypadek t. zw. „trzy ćwierci aryjczyka" (Dreiviertelarier) która to kategorja jest w Niemczech stosunkowo liczna i szacowana na ¾ miljona. Podobnych kombinacyj jest nieskończona ilość: „trzy-ćwierci-żydzi", „ósemkowi-żydzi" (Achteljude), „ósemkowi-aryjczycy" i t. d.

Choć w powyższych wypadkach kryterjum religijne jest dla państwa obojętne, a ustawodawstwo pyta wyłącznie tylko o kwestję pochodzenia, nie znaczy to jeszcze, aby problem religijny w kombinacjach mieszanych nie istniał zupełnie.

Żydowska gmina wyznaniowa nie przyjmuje np. do swoich szeregów żyda, który przyjął chrzest. Natomiast wypadek odwrotny jest możliwy: aryjka, która poślubiła żyda i przechodzi na mozaizm, może być przyjęta do gminy żydowskiej. Przykład ten dowodzi, jak gmatwa się sprawa rasowa z wyznaniową i ile nieścisłości powstałoby, gdyby każdego „niearyjczyka" zwać poprostu „żydem".

Przytoczona sprawa terminologji jest tylko małą próbką przelicznych trudności, jakie zwalczać musi Trzecia Rzesza dla osiągnięcia rezultatów swego ustawodawstwa antyżydowskiego.

Podczas gdy w Europie zachodniej asymilacja postąpiła jeszcze dalej, kto wie czy uniemożliwiając wręcz nawrót, u nas, bliżej Wschodu, zachował się nagół rozdział ras i wyznań.

Podbój Oświęcimia i okolicy

Po zdobyciu Oświęcimia przez żydów następuje podbój sąsiedniej Brzezinki. Dawno przed wojną, osiedlali się żydzi koło dworca kolejowego, skąd czyhali na grosz polskiego robotnika i chłopa. Dzisiaj dworzec kolejowy, dzięki szabesgojstwu różnych „działaczy", politykierów i „chamointeligencji", opanowany jest zupełnie przez żydów. Piękna ulica Klimczak — Domy Kolejowe, na której nie mieszkał ani jeden żyd, dzisiaj została zdobyta przez izraelitów, a chrześcijańskie domy p. **Prykryla i Kamińskiego** goszczą dzisiaj synów Palestyny. W sobotę chałaciarze ze swoimi bachorami oblęgną chodniki, prowokują biednych Polaków i chcą aby im schodzić z drogi. Bezczelność żydowska przechodzi już wszelkie granice. Fabryka papy, **Emil Kuźnitzky** (dzisiaj „Emil Kuźnicki" a rzeczywiście **Adler, Liebermann i Spółka)** zatrudniała za ś. p. Austrji robotników i urzędników Polaków, teraz — począwszy od zwykłego robotnika do urzędnika zatrudnia żydów z Oświęcimia, a p. Liebermann, poparty głupotą „działaczy" zasiada dzisiaj jako radny w gromadzie i gminie wiejskiej „radzi" nad dolą polskiego robotnika... i chłopa. I pomyśleć, że polscy „działacze" spod znaku dworca i cynkowni starali się, żeby p. Liebermann został radnym i.... żeby reprezentował „polski" przemysł i dał pracę polskim robotnikom, bo, jak słyszałem od tychże „działaczy", groził bojkotem polskiego robotnika. Ot, masz ci „polaka'", wyznania mojżeszowego, pardon, wyznania palestyńskiego!... Ale papę napewno reklamuje się jako towar polski. Warto by pomyśleć nad jej bojkotem a papę żydowską niech kupują żydzi!

Handel na stacji w niedzielę i święta jak kwitł, tak nadal kwitnie. Przed sklepami **Engera i Dunkelbluma** stoją stale straże (tate, mame, córke) i wpuszczają i wypuszczają biedne służące i śledzą, czy nie idzie pan policjant.

Możeby tych panów kupców lepiej można dopilnować i nauczyć ich poszanowania prawa?

Pan **Dawid Wulkan** ciągle pisze do kroniki oświęcimskiej w **„I. K. C."** a p. **Ferdynand Wulkan** do **„Ekspresu"**. Żydzi piszą i dobrze zarabiają, goje zaś je kupują i swoją głupotą sami się ośmieszają.

Do najciekawszych wydarzeń można zaliczyć i to, że w tym roku, podczas Wszystkich Świętych, na cmentarzu, wśród dziadów można było zauważyć 3 żydów, którzy modlili się gorliwie: „Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna" — byle obłowić się miedzia-

kami. Konkurencja żydowska wkrada się już i do naszych żebraków!...

I pomyśleć: żydzi mają dom starców, dom noclegowy i oprócz tego każdy żyd płaci na biednych.... naturalnie żydów. Czekajcie, wkrótce zaglądną do Akcji Katolickiej i będą chcieli, żeby z nimi się dzielić.

Również spacery żydowskie po cmentarzu powinny raz na zawsze się skończyć.

Mają swój kirkut, niech tam idą.

Zbigniew Verde.

Gdy ksiądz zamówi sutannę u... żyda

Żydowski „Nasz Przegląd" w nrze 294 zamieścił poniższą wiadomość:

„Pomiędzy krawcem Szulimem Wassermanen a księdzem Wójcikiem z Siedlec powstał spór na tle wysokości wynagrodzenia za uszytą przez krawca sutannę.

Wasserman domagał się od księdza dopłacenia 150 złotych, ksiądz Wójcik zaś utrzymywał, że umowa między, nim a krawcem była inna, i że Wassermanowi nic się już nie należy.

W tym stanie rzeczy Wasserman wystąpił do sądu, domagając się zasądzenia od księdza 150 złotych.

Na rozprawie w charakterze świadka zeznawał czeladnik krawca Majer Rotman który zeznał, że pracodawcy jego istotnie należy się żądana suma.

Ksiądz Wójcik wystąpił tedy przeciwko Rotmanowi ze skargą o fałszywe zeznania, twierdząc, że wogóle nie widział go podczas umawiania się z krawcem o wysokość wynagrodzenia.

Sąd okręgowy w Siedlcach uznał winę Rotmana za udowodnioną i skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Wczoraj sprawa oparła się o sąd apelacyjny, przed którym obrońca oskarżonego adw. Lewin dowodził, że ksiądz Wójcik mógł nie widzieć Rotmana znajdującego się przy pracy, a mimo to czeladnik słyszał rozmowę swego pracodawcy z klientem i niema żadnych danych objektywnych, któreby wskazywały na nieprawdziwość zeznań Rotmana".

Ciekawi jesteśmy czy ks. Wójcik pójdzie jeszcze zamawiać sutannę u żyda?

Zastraszające cyfry
na 106 adwokatów 100 żydów!

W jednem z pism antyżydowskich znajdujemy następujące dane o stanie zażydzenia adwokatury w miastach małopolskich, a w szczególności w Przemyślu:

„Do najbardziej dotkniętych kryzysem należą w Przemyślu adwokaci. Miasto liczy zaledwie 55.000 zbiedniałej ludności, przedstawicieli palestry jest około 110, czyli na każdych 500 mieszkańców, licząc w tem dzieci i młodzież przypada 1 adwokat. Można sobie wyobrazić, jakich sposobów chwyta się ta zupełnie spauperyzowana gałęź inteligencji zawodowej, aby się utrzymać na powierzchni i zarobić na najnędzniejszą choćby wegetację.

Nie to wszakże jest przedmiotem naszych rozważań. Małopolska cała, a szczególnie wschodnie jej połacie, znajdują się w całości niemal w kleszczach żydowskich. W Przemyślu, Tarnopolu, Kołomyji, nie mówiąc już o różnych Dubieckach, Haliczach, czy Złoczowach, kupiec to żyd, lekarz — żyd, a adwokat — żyd. W niektórych mieścinach niema w tych zawodach Polaka nawet na pokaz. Np. w Rawie Ruskiej, gdzie żyje kilkunastu adwokatów żydowskich, zdobył się na otwarcie kancelarji adwokackiej pewien zredukowany sędzia. Pół roku przymierał głodem, a wkońcu wykołatał posadę sekretarza Rady Powiatowej i niewdzięczną adwokaturę porzucił. Ale wróćmy do Przemyśla. Otóż na tych 100 adwokatów - żydów mamy tylko 6 Polaków. Przed kilku laty nie było tu żadnego polskiego aplikanta.

Dopiero młodzież antysemicka wypowiedziała temu nieszczęściu walkę i w obecnej chwili coś na 50 żydów mamy 5 aplikantów polskich. Katastrofie tej winno i społeczeństwo, ale też winni sami polscy adwokaci. U nas Polakom często się zdaje, że polskie warsztaty pracy służyć mają tylko „panom", t. j. inteligencji. Przeciętny chłop, kupiec, rzemieślnik z reguły siedzi u żyda, bo u niego rzekomo taniej, a i inteligent przeważnie wierzy w krogulcze nosy, poprostu z wieloletniego przyzwyczajenia. Wina polskich adwokatów leży w tem, że bądźto nie kształcą narybku polskiego, bądź też wychowują aplikantów żydowskich. Oto przykłady. Syndyk Kas Komunalnych dr. Józef Palch wychowuje już trzeciego aplikanta żyda. Polaka za żadną cenę nie chce przyjąć, a żydowi płaci 250 zł miesięcznie. Prezes B. B. dr. Dobrzański, syndyk miejski, „promował" właśnie żyda na adwokata. Dr. Szłapacki aplikanta nie chce przyjąć nawet na bezpłatną praktykę, a kierowniczką kancelarji jest u niego żydówka. Tylko dwu adwokatów trzyma na bezpłatnej praktyce Polaków, ale znów dwu dalszych polskich aplikantów, aby móc praktykować, pracuje bezpłatnie u adwokatów żydów".

KRONIKA

LISTOPAD

10 **Niedziela: Andrzeja**
11 Poniedziałek: Marcina
12 Wtorek: Pięciu Braci Poł.
13 Środa: Stanisława Kostki
14 Czwartek: Józefata
15 Piątek: Gertrudy
16 Przedniedziałek: NMP. Ostrobr.

NA ŚWIECIE

BRYTYJSKI CZERWONY KRZYŻ zebrał na organizację pomocy sanitarnej po stronie abisyńskiej 719 tysięcy funtów.

Z BRAZYLJI odpłynęły okręty z ładunkiem 33 tys. tonn mięsa mrożonego, przeznaczonego dla Włoch.

W STALINIE (dawniej Juzówka — zagłębie Donieckie) propagator sowieckiego systemu racjonalnej pracy Cechnow, został zamordowany przez górników.

BOGACI ŻYDZI amerykańscy postanowili zebrać 375.000 dolarów na utrzymanie uniwersytetu „wygnańców". Profesorami uniwersytetu są żydowscy profesorowie, którzy wyemigrowali z Niemiec po przewrocie hitlerowskim.

W OKRĘGU SAARY wprowadzili Niemcy „w podziękowaniu za plebiscyt" trzy dni bez tłuszczu w tygodniu.

BANKIER PELISSIER w Budapeszcie, wspólnik Stawiskiego, zdołał zbiec z więzienia.

ARESZTOWANY przed kilku dnia mi kierownik biura Związku Polaków w Bytomiu, Jan Olejniczak został zwolniony z aresztu.

MIASTO KOŚCIUSZKO w stanie Mississipi, w którem nie mieszkają Polacy, nazwało jedną z ulic „Piłsudski Street".

CO SŁYCHAĆ W ZAKOPANEM?

Sama wór drze i . . . krzyczy

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej d. 25 października b. r. żyd radny p. **dr. Statter** poruszył sprawę kulejącego w Zakopanem bezpieczeństwa publicznego i powołał się na „znane wypadki, poruszone nawet w prasie". A miał na myśli, jak zapewniają słuchacze, pobicie prowokatora, właściciela „Ślązaczki", **Szermana.**

Dobrze zrobił p. rajca. My mu na interpelację odpowiemy. Akurat przed rokiem w miesiącach letnich i jesiennych zakopiańscy żydzi warjowali. Nie było tygodnia bez prowokacji z ich strony. Więc niejaki **Kremihicer** z towarzyszami napadł pod pocztą na kolportera pism narodowych, dwa dni potem sławny **Sztumachin wspólnie z Szermanem i Ferberem poranili kupca polskiego pana D., potem Mückenbrunn nabił na Hali Gąsienicowej p. Powidzisa, a Wanderer ekspedjenta sklepowego p. Proszakowej.** Tak szło w kółko. Żydzi bezczelnie wołali o Berezę dla antysemitów.

Wtedy obowiązkiem poważnych Izraelowych obywateli było poskromić bojówkarzy, aby nie wywołać zadraźnień. A co było? P. Statter z dr. Wieselmanem i innymi „Polakami" biegali ustawicznie na skargę do Policji, Starostwa i Województwa, że im się krzywda dzieje. Wywracali kota ogonem, wprowadzali w błąd władze.

Więc kto winien? Kto zakłócał bezpieczeństwo? Kto dał powód do odwetu? Czy p. Statter nie wie o tem, że pobity Szerman stale zaczepiał do ostatniej chwili Młodych, że im wygrażał kijem, prowokacyjnie spluwał i sypał ordynarnemi wyzwiskami? Nie wie o tem pan rajca?

Pomysłowy chwyt konkurencyjny

P. **Perlot,** właściciel firmy **„Technopol"** przy ulicy Kościuszki sprzedawał płyty gramofonowe o kilkadziesiąt groszy taniej niż firmy chrześcijańskie. Łamali sobie ludziska głowy nad tem zagadnieniem. Wreszcie wyszła na wierzch tajemnica p. Perlota: oto wypożyczał on płyty do domu za opłatą, a potem sprzedawał je naiwnym klientom, naturalnie taniej.

Nierozwiązaną narazie zagadką jest zato pozakartelowa cena benzyny sprzedawanej przez p. Perlota na podwórzu (wolno?!) Hotelu Europejskiego.

Zakopiańczyk

Głos polskiego chłopa.

Wśród powodzi listów, jakie codziennie napływają do naszej redakcji, znajdują się niejednokrotnie takie, które odczytujemy z niekłamanem rozrzewnieniem: są to listy pisane spracowaną ręką polskiego chłopa, czy robotnika. Niejednokrotnie w skromnej, nieudolnie zaadresowanej kopercie znajdujemy płat szczerego serca, nabrzmiałego bólem, skargą, żądzą czynu i entuzjazmem dla naszej idei.

Zamieszczamy poniżej jeden z takich listów ze wsi polskiej, napisany — jak widzimy — wcale udatnym wierszem.

Panie Redaktorze! Jestem od Doliny,
A przy „Haśle" spędzam najmilsze godziny,
Nasz powiat Dolina jest bardzo bogaty,
Największem bogactwem to góry Karpaty.
Tu źródła naftowe, kopalnie, tartaki —
W większości żydowskie, smutne to oznaki!
Żydzi tu za bezcen wykupują kłody,
Które im przynoszą olbrzymie dochody.
Pejsate „fachowce" zdaleka tu lecą,
A w pięknych Karpatach — gdzie był las — pnie świecą!
Tu nasi tak ciężko półdarmo pracują:
Wychudli, zmęczeni, w kolibach nocują.
„Oni" się bogacą, a z naszych się śmieją:
Tam, gdzie były lasy tylko wiatry wieją!
To zniszczenie lasów rolnikowi szkodzi:
Piękne pola giną od wielkich powodzi,
Górskie rzeki straszne robią spustoszenie:
Rwą najlepszą ziemię, a dają kamienie!...
Żyd ogląda zręby, głaszcze się po brodzie,
A włościańskie plony topią się we wodzie.
Panowie z krwi polskiej! Naród do was woła
(Zjednoczonym głosem obudzić was zdoła)
Podajcie dłoń biednym — broňcie ich od żyda,
Co zrobicie dzisiaj na przyszłość się przyda.
Niech Polska zakwitnie, a naród niech śpiewa,
Niech rolnik swe plony z radością rozsiewa.
Lud polski jest przy was, jak dzieci przy matce;
Niech słońce świeci w pałacu i w chatce.
Niech z obcych państw firmy ze swym kapitałem
Powrócą, — lecz rychło! do swojej krainy,
A żydy za niemi: kahał za kahałem,
Niech se wyjeżdżają do swej Palestyny!

S. M.

„Księga win Judy"

Skromne pokłosie ostatniego tygodnia.

Żydzi bojkotują sklepy chrześcijańskie w Płocku.

PŁOCK (—) Do jednego ze sklepów chrześcijańskich weszło dwu żydów. Nie zdążyli jeszcze wyrzec, w jakim celu przybyli, kiedy do tegoż sklepu weszli dwaj inni młodzi żydzi. Wszczęła się pomiędzy nimi ostra wymiana zdań, w wyniku której wszyscy czterej żydzi ze sklepu wyszli. Żydzi w Płocku mają na ulicach swą straż, która pilnuje sklepów chrześcijańskich, nie dopuszczając by jakikolwiek żyd mógł kupić u chrześcijanina. Znamienne to i... pouczające!

Aresztowanie znanych kupców żyd. w Sosnowcu

SOSNOWIEC (—) W Sosnowcu dokonano sensacyjnego aresztowania znanych kupców sosnowickich, braci Abrahama i Lejzora Steinweisów wskutek doniesienia katowickiego przedstawiciela firmy włókienniczej łódzkiej „Textil-Union".

Bracia Steinweis pozostają pod zarzutem podrabiania znaku towarowego wspomnianej firmy oraz używania banderoli do opakowania wełny. Przeprowadzona rewizja w Sosnowcu u ojca aresztowanych, Szmula Steinweisa, przy ulicy Modrzejowskiego 19, potwierdziła doniesienie firmy. Dnia 31 października bracia Steinweis zostali doprowadzeni do sędziego śledczego w Katowicach i po przesłuchaniu osadzeni w więzieniu.

Oszukaństwa żydowskie

KIELCE (—) Policja kielecka, zatrzymała Chaima Firsteneberga (Nowy Świat 45) właściciela samochodu ciężarowego, służącego do przewozu nabiału i owoców. Firstenberg, zamiast trudnić się przewozem i skupem nabiału, na co miał pozwolenie, wywoził gęsi z Chmielnika do Łodzi.

Żydowskie oszustwa.

RADOM (—) Karol Furga, rolnik zamieszkały we wsi Miraż, gminy Suchowola, mając zagmatwane sprawy majątkowe, przybył do Radomia, aby je powierzyć adwokatowi. Przed sądem okręgowym w Radomiu natknął się na t. zw. „naganiacza" Pietrzykowskiego (Chłodna 91), który przedstawił się mu jako „doradca prawny". Pietrzykowski zaprowadził Furgę do rzekomego adwokata żyda Abramowicza (Rwańska 4). Obydwaj „prawnicy" najzwyklejsi oszuści, wyłudzili od niego 20 zł na koszta prowadzenia powierzonej sprawy. Zorjentowawszy się po niewczasie, wieśniak złożył na oszustów meldunek w policji.

Sztuki żydowskich nakładców obuwia

Wśród szewców chałupników panuje bezrobocie, ponieważ nakładcy obuwia żydzi, chcąc obniżyć szewcom i tak już nędzne zarobki ograniczyli produkcję. Ostatnio 6 największych nakładców obuwia oświadczyło swym pracownikom, że muszą ogłosić „bankructwo". Rzekomi „bankruci" proponowali zarazem chałupnikom, by pracowali u nich na niższych cenach, a wtedy da się „uniknąć bankructwa". Temi „sztuczkami" żydów pracodawców powinien zająć się inspektorat pracy.

Pocztowcy przeciw żydom

Zjazd niższych funkcjonarjuszy poczt, telefonów i telegrafów, odbyty w Krakowie, obfitował w szereg drastycznych momentów.

Między innemi uchwalono następujący wniosek:

„Domagamy się należytego traktowania niższych pracowników przez urzędników i wydania zarządzenia urzędom, celem ścisłego zastosowania oraz usunięcia ludzi z kierowniczych stanowisk pochodzenia hebrajskiego".

Wniosek ten wiele mówi o nastrojach, jakie panują wśród rzesz pracowniczych w stosunku do żydów.

Jak sprytny żyd „wykiwał" robotników i inspektorat

ŁÓDŹ (—) Nowej afery dopuścił się żyd, fabrykant Abram Drezner, właściciel fabryki „Surówka" przy ul. Południowej 52.

Drezner wstrzymał złośliwie wypłatę płac robotnikom, tak, że powstały znaczne zaległości, dochodzące do 800 złotych na poszczególnego robotnika. Celem zabezpieczenia swych należności, robotnicy zastrajkowali, okupując mury fabryczne. Drezner, wezwany na konferencję w inspektoracie pracy, przyrzekł uregulować wypłatę robotnikom w ciągu dwóch dni ratami.

Wobec takie oświadczenia przemysłowca, robotnicy zgodzili się przystąpić do pracy i opuścili mury fabryczne.

Po dwóch dniach jednak do wypłaty nie doszło, gdyż Drezner w nocy zlikwidował swą fabrykę, pozamykał drzwi i znikł. Przybyli do pracy robotnicy zastali zamkniętą fabrykę i wobec takiego stanu rzeczy zgłosili się na policję, która wszczęła poszukiwania za żydem.

Według naszych informacyj Drezner naciągnął również swych dostawców. Prawdopodobnie wyjechał zagranicę, gdyż już poprzednio starał się o paszport.

Jeszcze jeden kartel w Łodzi

W pojęciu przeciętnego człowieka kartel jest wielką, gigantyczną organizacją, obejmującą całą dziedzinę gospodarki. Tak było dawniej, gdy gdy kartelizacja została dopiero wynaleziona, dziś obok wielkich karteli i trustów mamy moc maleńkich kartelików, żerujących na wąskich odcinkach gospodarczych. Te drobiazgi pozornie nie są groźne, zbyt małemi bowiem kapitałami rozporządzają, wyglądają na pierwszy rzut oka dość niewinnie. To tylko pozór. Tam, gdzie tylko istnieje zasada kartelu, jst potworny wyzysk konsumenta, część robotników pozbawia się pracy, a przedsiębiorcy zgarniają wysokie i niezasłużone zyski.

Ostatnio w Łodzi powstał taki mały, ale złośliwy kartelik jeszcze jedna rakowata narośl na ciele naszego ustroju gospodarczego. Chodzi tu mianowicie o kartel farbiarni pończoch. Widzimy, że zakres działania nowoutworzonego kartelu jest bardzo wąski: w stosunkowo niewielkiej branży pończoszniczej tylko jedno ogniwo — farbiarstwo. Jednak kartel ten zorganizowany jest wedle zasad kartelizacji: po pierwsze więc organizacja obejmuje prawie wszystkie zakłady tej gałęzi, następnie odrazu przewiduje się zamknięcie szeregu przedsiębiorstw, którym kartel będzie wypłacał odpowiednie odszkodowanie za unieruchomienie, wreszcie przez zmniejszenie ilości zakładów mają być podwyższone ceny, czyli jak to się pięknie mówi, „zlikwiduje się dezorganzację rynku". Rezultatem tej pięknej „działalności" przedewszystkiem więc będzie zwolnienie robotników z zamykanych zakładów i to bez nadziei na uzyskanie w swym fachu pracy gdzieindziej. Następnie wzrosną ceny, gdyż do cen dotychczasowych dojdzie nadwyżka, przeznaczona na wynagradzanie właścicieli unieruchomionych zakładów oraz zysk kartelu. Za to wszystko oczywiście zapłaci konsument, przepłacając ponad wszelką miarę, bo zmonopolizowane branże lubią bardzo wysokie zyski. W ten sposób konsument będzie płacił i za monopol i za unieruchomione zakłady, a robotnik znajdzie się na bruku bez nadziei na otrzymanie pracy...

Garbarstwo i handel skór w rękach żydów

Na rynku skór garbowanych panuje obecnie chaos spowodowany bardzo poważną zwyżką cen surowca, która wynosi przy skórach bydlęcych 30 proc., a przy cielęcych przeszło 60 proc. Ponieważ zwyżka cen za skóry garbowane nie podąża równomiernie za zwyżką cen za surowiec, niektórzy garbarze nie wykonują zleceń, mimo podwyżki 10 proc. za towar gotowy, czego znów skórnicy zbytnio do serca nie biorą z tej prostej przyczyny, że sezon jesienno - zimowy, uważany za najlepszy dla skórnictwa, całkiem nie dopisuje. Kupcy detaliczni zmuszeni są poprostu sprzedawać towar po dawnych cenach i narazie nie osiągają żadnej podwyżki, względnie bardzo nikłą, nieodpowiadającą dzisiejszym cenom zakupu ani w przybliżeniu. Pracują zatem bez zysku a nawet ze stratą, gdyż przy nowych zakupach płacić muszą wyższe ceny od cen, jakie osiągają od swoich klientów, t. zn. nie kupią już za uzyskane pieniądzej tej ilości skór, jaką sprzedali, czyli: „nie odkupią się", mówiąc językiem kupieckim.

Obroty maleją a ciężary rosną w stosunku do nikłych obrotów. Tu też skórnicy z trwogą patrzą w nieróżową przyszłość mimo, że jest to element pracy i umiejący wyrzec się wszystkiego, co nie jest już koniecznością życiową. Słowem: pauperyzacja odłamu kupiectwa, uważanego dotąd za dobrze sytuowany.

Z wyjątkiem dzielnic zachodnich, cały przemysł garbarski i handel hurtowy skórami gotowemi, znajduje się wyłącznie prawie w rękach żydów, a tym nie zależy na tem, ażeby w przemyśle i handlu skórnym zapanował normalny ład i porządek; oni wolą, jak to w ich zwyczaju, — łowić ryby w mętnej wodzie. Ich destrukcyjna robota jest aż nadto widoczna.

Czas największy, ażeby tę ważną dziedzinę przemysłu i handlu gruntownie odżydzić. Skóra to nieodzowny produkt dla potrzeb armji i obawiam się, że ten przemysł w rękach żydów skoncentrowany, nie spełni w danym momencie swojego zadania. — A więc caveant consules — niech w kraju będzie dostateczna ilość dobrych skór i zakładów przemysłowych w rękach Polaków — o to musi państwo dbać już teraz, ażeby nie było później niepotrzebnych rozczarowań.

Sytuacja obecna wymaga silnej organizacji polskich przemysłowców garbarzy i kupców skórniczych. Niech tę tak bardzo ważną gospodarkę, cennym produktem dla obrony kraju, wezmą w ręce Polacy i to koniecznie jaknajprędzej.

2.500 żydów z Polski do Palestyny.

WARSZAWA (—) Centralny Wydział Palestyński w Warszawie organizuje w listopadzie 6 grup wychodźców do Palestyny.

4 z tych grup udadzą się przez Konstancję, dwie zaś przez Triest.

Ogółem jak przewidują w miesiącu listopadzie wyemigruje z Polski do Palestyny 2500 emigrantów.

Aresztowanie 140 żydowskich pracowników handlowych

WARSZAWA (—) Władze bezpieczeństwa aresztowały ostatnio 140 członków zw. żydowskich pracowników handlowych i bankowych, znajdującego się pod wpływami Bundu.

W czwartek rano do komisarjatu rządu zgłosiła się delegacja związku, interwenjując w sprawie zwolnienia aresztowanych. Delegatom oświadczono, że decyzja powzięta będzie w ciągu 48 godzin.

Żydowskie żale

Żydowski „Nasz Przegląd" pisze o wzroście nastrojów antysemickich w Polsce:

„Centr. Związek Kupców otrzymuje w ostatnich dniach wiadomości od swych oddziałów na prowincji o wzmagającej się ostatnio hecy antyżydowskiej!!

W związku z trwającą w Lublinie od początku b. m. antyżydowską akcją bojkotową , zorganizowaną przez S. N. odbyło się zebranie w Związku Kupców, na którem postanowiono zwrócić się do Izby Przemysłowo - Handlowej, by ta interwenjowała u władz, celem zlikwidowania akcji bojkotowej.

W delegacji do Izby wzięli udział adw. Zajdeman i adw. Szlaf, którzy zreferowali sprawę.

Specjalna delegacja Związku Kupców poinformowała posła dr. Sommersteina o akcji bojkotowej w naszem mieście, prosząc go, aby interwenjował w tej sprawie u władz centralnych!!!

* * *

„W związku z akcją bojkotową odbyło się ogólne zebranie organizacyj sjonistycznych w Lublinie, na którem postanowiono m. in. zwrócić się do K. C. Org. Sjonistycznej w Polsce, by interwenjowała u władz cntralnych w sprawie zlikwidowania trwającego bojkotu.

* * *

„Władze lubelskie skonfiskowały w ostatnich dniach dużo afiszów, nawołujących społeczeństwo chrześcijańskie do bojkotu żydów".

* * *

„Po Lublinie organizatorzy antyżydowskiej hecy bojkotowej zabrali się do innych miast prowincjonalnych.

W Płocku zdarzają się wypadki, że chrześcijanom kupującym u żydów przyczepiane są na plecach kartki z napisem: "Ta świnia kupuje u żyda".

Od takich „Polaków" wybaw nas, Panie

Pod takim tytułem zamieszcza „Narodni Vyzra", organ czeskiej młodzieży narodowej, następujące uwagi:

„Gdy polscy studenci wypędzili w 1929 r. żydów z uniwersytetów, zawitali owi „Polacy" na nasze uniwersytety, a przez swe zuchwalstwo doczekali się pamiętnych antysemickich demonstracyj studenckich w r. 1929, w których zraniono 70 studentów. Mamy tutaj oprócz tych pejsatych „Polaków", których przepędziliśmy z laboratorjów, inny gatunek „Polaków". Są to głównie ci żydzi, obywatele polscy, którzy po zwietrzeniu, że Trzecia Rzesza nie będzie dla nich ziemią obiecaną, schronili się do nas i tutaj ich nasi marksiści bardzo uprzejmie przyjęli".

Twórzmy polskie kapitały,

tak jak tworzyliśmy polską niezależność państwową

DONIOSŁE PRZEMÓWIENIE PREZESA PKO DR. HENRYKA GRUBERA W TEGOROCZNYM „DNIU OSZCZĘDNOŚCI“.

W tegorocznym „Dniu Oszczędności“ wygłosił Prezes PKO Dr. Henryk Gruber, będący równocześnie Prezesem Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R. P. przemówienie przez radjo, które ze względu na jego doniosłą treść przytaczamy w całości poniżej:

Obchód „Dnia Oszczędności“, to znana, z roku na rok powtarzająca się uroczystość. Choć brzmi ona tą samą nutą, to jednak nie traci nigdy swej aktualności, gdyż symbolizuje troskę o niepewne jutro i czyni ludzi zdolniejszymi do stawiania oporu trudnościom dnia dzisiejszego. Nie jest ona wymysłem współczesności. Nawet wówczas, gdy człowiek w okresie gospodarki naturalnej borykał się z warunkami przyrody, instynkt samozachowawczy dyktował mu konieczność gromadzenia zapasów na czas trudniejszych okresów życia. Nie znając ekonomji, nie rozumiejąc, a tem niemniej analizując, człowiek zawsze wiedział, że po dniach sytości nastąpić mogą dni braków i zabezpieczał się od nich gromadząc zapasy. Dziś w epoce uświadomienia, w epoce gospodarki kapitalistycznej czyni to samo, z tą tylko różnicą, że pieniądz udostępniając mu dobra materjalne przypomina równocześnie **konieczność oględnego gospodarowania i gromadzenia środków na przyszłe potrzeby.**

Dzień Oszczędności nie jest dniem propagandy oszczędzania samego w sobie. Żyjemy w ustroju solidarystycznym; w ustroju tym działanie jednostki podporządkowane być musi dyspozycjom gospodarczym środowiska. W oderwaniu od reszty elementów życia rozgrywającego się w ramach ustroju, oszczędność nietylko nie przyniosłaby błogosławionych skutków dla gospodarki, ale przypuszczam, nie byłaby możliwa. Jeśli ma być dla społeczeństwa czynnikiem twórczym, musi być budowana **na fundamentach organizacji gospodarczej całego narodu,** musi być wynikiem produkcyjnych funkcyj gospodarki **narodowej**, pozwalającej jednostce na wyprowadzenie w objektywnych warunkach nadwyżek. W ten sposób człowiek oszczędzający staje się kapitalistą; kapitalistą jest każdy, który nie wszystko wydaje co zapracował. Aby jednak mógł zapracować, powinien **znaleźć warsztat,** przy którym, zużytkowując w ramach dobra ogólnego swe siły, zdoła uzyskać nadwyżkę, potrzebną dla własnego dobra. Dlatego, **NAWOŁUJĄC DO OSZCZĘDNOŚCI, WOŁAMY O PRACĘ.** Wołając o kapitał — mamy na myśli środki produkcji, gdyż tylko one jedynie są motorem uzyskiwania dóbr. To połączenie pozwoli narodowi zaspokoić potrzebę zamożności i ujawnić instynkt przewidywania. Dzień Oszczędnoścąi jest **więc dniem gospodarczego uświadomienia.** Może i byłoby przyjemniej, gdyby nie trzeba było martwić się na kredyt, myśląc o dniu jutrzejszym. Naogół ludziom łatwiej trafiają do przekonania poglądy, określane popularnie, że „jakoś to będzie“, lecz poglądów takich koniec bywa nieraz bardzo żałosny. Nietylko bowiem instynkt, nietylko uczucie i rozumowanie, ale przedewszystkiem **doświadczenie** wykazuje, jak przykre bywają w życiu człowieka dni burz i deszczów.

Umiejętność zabezpieczenia się przed niemi musi cechować społeczeństwo **gospodarczo uświadomione.** Jest to ważne zwłaszcza w dobie obecnej, gdy **wartość człowieka wyprowadza się w znacznym stopniu z wartości jego zalet gospodarczych. Tak** jest w gospodarce kapitalistycznej, prywatnej i państwowej. Żaden z dotychczasowych społecznych eksperymentów nie zaradził temu stanowi rzeczy i zapewne w przyszłości nie zaradzi. Gdy stare systemy gospodarcze chwiały się, nie widzieliśmy, aby w ich miejsce stworzono coś, co dałoby cud przemiany, a przeciwnie, **obserwujemy nawrót do starych metod.** Dążność do zamożności drogą **wspólnego wysiłku, wprzągnięcie w koło procesów kapitalizacyjnych całego narodu** — to jest program, do którego wraca obecnie ludzkość. Jeśli więc znajdzie się taki marzyciel, który w kapitalizacji nie widzi idealnej formy materjalnego bytowania narodu, to będzie musiał on przyznać, że jednak **ta forma wytrzymała próbę,** a ci, którzy w myśl innych założeń trwać będą w ubóstwie — stracą. Krzewiąc kapitalizację **utrwalajmy gospodarkę,** gruntujmy ją na zasadach poczucia rzeczywistości. Odnosi się to nietylko do jednostki czy rodziny, lecz i w stosunku do gospodarki publicznej. Jeśli budżety publiczne wykazują deficyt, to wcześniej czy później deficyt grozić będzie każdemu obywatelowi, choćby nawet osiągał on przejściowo pozorne korzyści. Natomiast na gruncie zrównoważonych budżetów publicznych **każdy obywatel znajdzie oparcie dla swej gospodarki, sam racjonalnie kalkulując swe dochody i wydatki.**

Chcąc zabezpieczyć się na stałe przed eksperymentami chcąc utrwalić

WOLNOŚĆ GOSPODARCZĄ SWYCH OBYWATELI,

a niezależność gospodarczą dla siebie, Państwo musi trwać w dążeniu, aby **każdy obywatel mógł osiągnąć własny kapitał z własnej pracy.** Pancerzem przeciw oddaniu się w niewolę obcemu kapitałowi jest **zamożność jaknajwiększej indywidualnych gospodarstw,** a wstępnym warunkiem dla jej uzyskania jest **zaufanie.** Ono daje ludności poczucie wiary w jutro, ono też toruje kapitałom drogę do produkcyjnej gospodarki. To **zaufanie powinno być nadal motorem polskiej kapitalizacji.** Ostatnie lata wykazują, że **poczucie oszczędności szerokich mas wzrasta,** że **myśl gospodarcza przenika do najdalszych zakątków kraju.** Polskie instytucje oszczędnościowe, przeszedłszy ciężkie doświadczenie gospodarki powojennej, oparły się skutecznie wstrząsom, które przeżywała zagranica. Zdały one przed społeczeństwem **egzamin sprawności i ostrożności. Polska idzie dziś przed wielu innemi państwami pod względem ochrony oszczędności.** Ludność, która powierza instytucjom finansowym swój kapitał, myśli praktycznie, nie pragnie lekcji teorji, a **pragnie dobrej gospodarki,** słowem pragnie, aby zaufanie, które z takim **trudem zostało odbudowane,** nie zaznało najmniejszego uszczerbku. Wysunięte przez rząd zasady programu gospodarczego opierają się właśnie na tym **niezachwianym gruncie zaufania.**

Wiemy dobrze, że w **tych ciężkich czasach nikt nam nie stworzy raju na ziemi,** a w krajach, gdzie chciano taki raj tworzyć, zamiary skończyły się niefortunnie. W kontynuowaniu tego realnego stanu, jakim jest

POLEGANIE NA WŁASNYCH SIŁACH,

uznać należy za jedynie celowe hasło, z którem od kilku lat występujemy. Hasło to brzmi:

TWÓRZMY POLSKIE KAPITAŁY, tak, jak tworzyliśmy polską niezależność państwową.

Kapitały, to nietylko są pieniądze. Jest to również **wiedza i organizacja życia gospodarczego.** Wiedza torować musi drogę pomysłom uszlachetniającym gospodarkę polską. Organizacja opierać musi polską strukturę gospodarczą na **fundamentach logiki i celowości. Im więcej państwo będzie ułatwiać życie obywatelowi myślącemu ekonomicznie, tem większe przyniesie korzyści dla gospodarstwa narodowego, tem większe otworzy widoki dla rozwoju kapitalizacji. Ożywienie pracy, osiąganie nadwyżek majątkowych, stwarzanie rezerw,** to są cele, do których dążyć powinno społeczeństwo, jeśli ma zrealizować swoje postulaty rozwojowe.

Siła duchowa społeczeństwa musi opierać się na sile materjalnej. Bez siły materjalnej niema bowiem ani kultury, ani cywilizacji, jest ciemnota i ubóstwo. Każdy z nas musi więc być propagatorem myśli ekonomicznej, a jeśli chcemy, aby cały naród podniósł ją do godności programu, zastosujemy radę jednego ze starych pisarzy angielskich. Rada ta brzmi: „Jeżeli szukasz człowieka, którył przyniósł ci zbawienie, nie oglądaj się poza siebie, bo masz go **blisko** przy sobie. **Człowiekiem tym jesteś ty, jestem ja, jest każdy z nas.** Nic łatwiejszego, jak zostać nim, jeżeli **się naprawdę tego pragnie“.**

Klasyczni reprezentanci Rosji Sowieckiej

Słyszy się obecnie bardzo często, **że wpływy żydostwa w Sowietach upadają z dnia na dzień** i że potęga ich była właściwie b. znaczna tylko w pierwszych latach rewolucji. Jak dalece **błędne** jest to mniemanie **świadczy** następujący przykład: Korespondent nasz z Antwerpji („—ere“) donosi pod datą 10 października, co następuje: W wychodządzej tu narodowej gazecie **„De Stormloop“**, Nr. 32/1935 znajduję wykaz członków delegacji sowieckiej na sesję Ligi Narodów w Genewie, na której jest m. in. omawiana także sprawa konfliktu włosko - abisyńskiego.

Skład delegacji jest następujący: **osławiony** żyd **Litwinow - Finkelstein,** (członek Rady Ligi), żyd **Rosenberg** (drugi sekretarz Rady Ligi) żyd **Stein** (służba informacyjna), żyd **Markus** (członek Rady Nadzorczej), Gruzin **Swanidze** (Komisja Finansowa), żyd **Hirschfeld** (sekretarz) i żyd **Halbhand** (sprawozdawca prasowy).

Na 8 delegatów sowieckich jest „tylko“ 7 żydów i 1 Gruzin! A gdzie się podzieli rdzenni Rosjanie?

Jeżeli cała Liga Narodów nie jest w tym samym stopniu opanowana przez wpływy żydowskie i masońskie, to musi krzepko się trzymać, gdy ci prawdziwi przedstawiciele narodu rosyjskiego zaczną przemawiać.

A oto drugi przykład:

Wychodzące w Warszawie, w języku rosyjskim pismo **„K' Oswobojdeniju“** (Ku Oswobodzeniu), Nr. 3. 1935 pisze: „Na I-szym Międzynarodowym Kongresie Gastroenterologów (specjalistów do schorzeń żołądka i kiszek), który otwarty został 8 sierpnia br. w Brukseli, medycynę sowiecką reprezentują: prof. **M. J. Pevsner** (dyrektor kliniki chorób narządów pokarmowych), prof. **R. A. Luri,** prof. **M. M. Gugerritz** i asystentka **L. M. Pevsner.**

Jak więc widzimy i w tej delegacji niama ani jednego rosyjskiego reprezentanta sowieckiej medycyny.

Czy przytoczone powyżej przykłady nie są dość jasne. Pogłoski o upadaniu wpływów żydowskich w Sowietach szerzy samo żydostwo, ponieważ jest mu to potrzebne do propagandy komunistycznej w innych **krajach. Często bowiem żydzi spotykają się z zarzutem, że komunizm jest właściwie tylko dla nich „rajem“, i że propagują go nie dla idei, ale dla osobistego celu. Otóż teraz więc wpadli na pomysł szerzyć pogłoskę, że żydzi w Sowietach nie mają żadnych specjalnych wpływów, aby pozyskać większe zaufanie do komunizmu wśród naszych robotników.**

Co grają w kinach?

Bagatela: „Poszukiwaczki złota“ oraz rewja: „Z papryką“...
Apollo: „Wyprawy krzyżowe“.
Sztuka: „Kozak i słowik“.
Stella: „Rewolucja w Chinach“.
Wanda: „Szalony porucznik“, (Gustaw Froehlich i Lidja Baarowa).
Uciecha: „Bengali“

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.
Czwartek: „Muzyka na ulicy“.
Sobota: „Muzyka na ulicy“.
Niedziela: „Muzyka na ulicy“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. Senas Wilniutis, Wilno — Dziękujemy. W miarę miejsca kolejno zamieścimy.

WP. W. D., Rawa Ruska — W następnym nrze.

WP. J. Wal. Przemyśl — Otrzymaliśmy. Prosimy o porozumienie się z nami listownie. Pozdrowienie!

W ROSJI.



Prosze sobie nie pchacz! W tych godzinach tylko rozwody. Jutro będę dawał śluby!

Za wydawcę i red. odp. **Józef Kowalski.**

Drukarnia L. Gronusia, dzierżawca J. Kowalski.